

Andrzej Gruszczyk

Ochrona przyrody w Karpatach przez wypas owiec?

Nasza Góralczyzna jest bezspornie efektem Karpat. Są Karpaty, są i w nich Górale. Fakt oczywisty od wieków. To ukształtowanie terenu wyznacza warunki bytowania ludzi : w górach generalnie gorsze niż na równinach, bo to i ziemia i klimat trudniejsze do egzystencji ludzkiej. Życie wielu kolejnych pokoleń w takich warunkach wykształca więc u ludzi upór w przetrwaniu poprzez odporność na przeciwności przyrody i specyficzne sposoby gospodarowania.

Kiedyś trzeba było żyć w górach z tego co się tu jako tako darzy. A więc z uprawy roli dającej jednak znacznie skromniejsze niż na nizinach plony, no i z hodowli wszystkiego co się tu zdoła paść. W dawniejszych czasach w górach wypasano nie tylko owce ale i stada krów, koni i świń. Wypas odbywał się nie tylko na polanach ale i w lesie co traktowano jako formę nawożenia lasu. Las dostarczał też podściółki do chlewów przy deficycie słomy.

Później różnymi rygorami administracyjnymi wypasy ograniczano tylko do powierzchni polan gdzie dominował wypas owiec. Polany Karpackie można podzielić na naturalne (w Tatrach i Bieszczadach) i sztuczne w Beskidach. Te ostatnie powstawały najczęściej przez wypalanie drzewostanów wcześniej wyschniętych wskutek wiatro czy śniegołomów. Taki fragment suchego lasu spalić było łatwo. Stąd też bierze się nieregularność kształtów powierzchni tych polan i przy szczytowej lokalizacji.

Permanentne bytowanie licznych stad owiec w sezonie letnim powodowało na polanach określone skutki przyrodnicze wyrażające się powstaniem i utrwaleniem ekosystemów o specyficznym składzie roślinności.

Ustanie wypasu powoduje stopniowy zanik zbiorowisk roślinnych które te ekosystemy charakteryzują i w końcu wtórne samo zalesienie się tych które kiedyś odebrano lasowi.

Gdy hodowla przestała się opłacać i owce znikły z polan pojawił się problem zachowania tych ekosystemów. Czynnicy zajęły się tym parki narodowe w których granicach znalazły się takie polany. O tym jak do tego doszło i jak to się działo relacjonował nie będę bo temat znany i bolesny. Skupię się na logice tych działań odbywających się przecie za nasze podatkowe pieniądze.

Oto, krótko mówiąc, działania te charakteryzował...brak logiki. Bo jeżeli wiemy że ekosystem jest wynikiem wypasu a my w ramach chronienia go do tego wypasu nie dopuszczamy to jak jest logika tego działania ochronnego? Czy inwestując w administrację parków narodowych niemałe środki publiczne osiągniemy tak działając zamierzone cele ochronne?

Co więc konkretnie robiono? Ano głównie wykaszano te fragmenty polan beskidzkich których właściciele wyrażali na to zgodę. Szły na to środki

NFOŚiGW. Efekt: na większości polan beskidzkich w granicach parków narodowych mozaika działek jednych koszonych a drugich nie. Obraz dziwny ale na pewno nie przypominający krajobrazu z wypasem owiec i nie dający takich skutków jak wypas.

A jak by można inaczej? Najważniejsze to uzyskać akceptację faktu objęcia ochroną prywatnej własności przez wszystkich właścicieli co wobec zaszłości nie jest sprawą prostą. Gdy tworzono parki narodowe i włączano do nich grunty prywatne nikt nie pytał właścicieli o zgodę na objęcie ich gruntów ochroną, natomiast zaczęły działać różne restrykcje (np zakaz zbioru grabkami prywatnych borówek) co zaowocowało niechęcią do nowej instytucji - gnębiciela.

Ale że bez właścicielskiej zgody na wypas i życzliwości w trakcie nie ma szans na realizację więc warto się postarać o nawiązanie partnerskiej współpracy. Celowo używam terminu „partnerskiej” bo relacja między właścicielem polany a parkiem narodowym w demokratycznym kraju winna być właśnie partnerska.

I co dalej? Dalej trzeba zawnioskować by środki na wykaszanie przeznaczyć na realizację wypasów. Ustalić trasy przegonów przez las pomiędzy polanami. Przy tej okazji warto zbadać jakie skutki jakościowe dla kondycji lasu ma taki dawny sposób „nawożenia” lasu. W końcu dokonać procedur przetargowych dla wyłonienia baców i zacząć regularne coroczne wzorcowe wypasy w karpackich parkach narodowych.

Osiągniętych zostanie wówczas kilka ważnych celów: wypas owiec stanie się stałym elementem działań ochronnych parków narodowych. W ten sposób powstanie nowy silny bodziec ekonomiczny i prestiżowy do jego przywracania i rozwoju. Powstanie też szansa przywrócenia do życia zaniechanej kultury pasterskiej, która obecnie zesłała do roli elementów programów zespołów folklorystycznych a nie widać jej tam gdzie się zrodziła - na polanach.

Pojawienie się stałych szałasów pasterskich w Beskidach stworzy nowy logiczny cel wycieczkowy-wyprawę po ekologiczne wiktuały bezpośrednio do wytwórcy, „do sałasa”. Tak sobie myślę czy lobbingiem takiego programu nie mogliby się bardziej zająć nasi góralscy posłowie jednocząc się dla tego celu ponad politycznymi i lokalnymi podziałami? Włączenie wypasu do ochrony przyrody poprzez wprowadzenie do ustawy ochronie przyrody stosownych zapisów byłoby dobrym początkiem.

Uwagi właściciela portalu.

Otrzymałem zgodę Andrzeja Gruszczyka na opublikowanie jego tekstu i dodaję, że w/w jest absolwentem Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie i był długoletnim Dyrektorem Gorczańskiego Parku Narodowego. Prywatnie jest m.in. artystą, autorem piosenek w tym najbardziej znanej pt "Deszczowe lato". Walnie przyczynił się do sukcesu naszego happeningu Brodyway na Manhatan.

Jan Sztefek